

opusdei.org

Aby Afryka rosła i rozwijała się samodzielnie

María Jesús Otero jest pielęgniarką z Valladolid (Hiszpania), numerarią Opus Dei, która ponad 9 lat swego życia spędziła w Kenii i ponad 20 w Ugandzie.

23-04-2007

Obecnie pracuje na przedmieściach Kampali, gdzie wspólnie z grupą studentek z *Teemba Study Center* powołały do życia ruchomą klinikę.

Jest ona utrzymywana m.in. z darowizn firm farmaceutycznych. Dzięki niej zwiększa się ilość ludzi z okolicy, którzy mogą korzystać z wizyt u lekarza oraz poddawać się zabiegom.

Wywiad odbył się podczas jednej z wizyt w Hiszpanii.

Dlaczego zdecydowała się Pani być pielęgniarką?

Bo to coś, czego pragnęłam od młodości: pomagać innym.

A dlaczego akurat Afryka?

To był tylko kolejny krok w moim pragnieniu niesienia pomocy. W Afryce żyją miliony osób, z jeszcze większymi potrzebami i z jeszcze mniejszą ilością udogodnień niż my.

W Kenii i Ugandzie, jak w tylu krajach świata, przesłanie św. Josemarí przyczyniło się do

chrześcijańskiego pobudzenia całego społeczeństwa. Na przykład w Kenii, kiedy przybyły tam pierwsze kobiety z Opus Dei, zanim jeszcze kraj uzyskał niepodległość, dochodziło do silnej dyskryminacji rasowej, a ośrodek, w którym studiowałyby razem osoby różnych ras, wydawał się czymś nieprawdopodobnym.

Jednak Założyciel nalegał, aby osoby udające się tam pracowały na rzecz przewyciężenia tej dominującej mentalności. Dzięki jego uporowi i ufności pokładanej w mieszkańcach Afryki rodziły się różne inicjatywy międzyrasowe o charakterze edukacyjnym i pomocniczym.

„Istnieje tylko jedna rasa – mawiał – rasa dzieci Bożych”.

Jak wygląda obecna sytuacja w tych krajach?

W wielu krajach Europy posiada się jednostronnie negatywną wizję Afryki, oddaloną od rzeczywistości.

Ewidentnie są to społeczeństwa Trzeciego Świata, które cierpią z powodu złej sytuacji ekonomicznej. Brakuje im wielu rzeczy, często najbardziej podstawowych.

Ale to nie oznacza, że te osoby czują się źle, ponieważ nie posiadają pewnych rzeczy, które wydają się niezbędne jedynie tym, którzy żyją w krajach lepiej rozwiniętych.

W wielu krajach Zachodu przecenia się znaczenie słowa „mieć” i wielu uważa się za nieszczęśliwych, jeśli brakuje im pewnych dóbr czy przedmiotów. Afrykańczycy żyją innymi wartościami: nauczyli się „żyć” szczęśliwi z tego, co mają, a poza tym potrafią dzielić się tym z innymi. To nie oznacza, że są pasywni, że nie starają się, aby osiągnąć nowe cele i rozwijać się.

Potrzeba, aby Zachód zrozumiał, że należy pomóc Afryce, by rosła i rozwijała się samodzielnie, o

własnych siłach. W Afryce jest wielu ludzi dobrze przygotowanych, zdolnych przeprowadzić wielkie projekty, które są godne ich wsparcia.

W tym duchu działa *Harambee*, projekt pomocy dla Afryki, który zrodził się przy okazji kanonizowania św. Josemaríi przez Jana Pawła II. *Harambee* pomaga wielu stowarzyszeniom i programom o charakterze edukacyjnym, medycznym, pomocniczym, itp., na całym kontynencie.

Jaką pracę wykonuje Pani w Ugandzie?

Prowadzę różne projekty na rzecz kształcenia kobiet. Stworzyliśmy ostatnio Szkołę Hotelarską, która przygotowuje do pracy w sektorze hotelarskim, które jest obecnie w fazie szybkiego rozwoju, bo cały kraj podnosi się ekonomicznie i otwiera się na turystów.

A w Kenii?

Tam pracowałam z dziewczynami oraz kobietami. Uruchomiłyśmy wspólnie kilka projektów wolontariatu, w których odwiedzaliśmy z naszą ruchomą kliniką różne przedmieścia. Studentki medycyny zajmowały się ludźmi najbardziej potrzebującymi i pomagały im we wszystkim.

Czy była Pani kiedyś w jakimś niebezpieczeństwie?

Kiedy przybyłam do Ugandy w 1986 r., w kraju panował pokój. Jeśli chodzi o niebezpieczeństwa... często telewizje zachodnie przedstawiają bardzo zdeformowany obraz tych narodów i pokazują jedynie obrazy nędzy i przemocy. A przemoc jest obecna na całym świecie.

Z pewnością w Afryce panuje bieda, ale jej mieszkańcy kroczą cały czas do przodu i coraz częściej używają

nowoczesnych technik i wynalazków, jak telefon komórkowy, telewizja – która działa w prawie każdym domu, itp.

Otrzymujecie pomoc z innych krajów?

Tak. Szkoła Hotelarska rozpoczęła działalność dzięki pomocy z Austrii. Jesteśmy też w kontakcie z rodzinami z Hiszpanii, które adoptują – poprzez stypendia – dziewczyny uczestniczące w zajęciach z hotelarstwa oraz osierocone dzieci chore na AIDS, aby mogły uczyć się w szkole średniej.

AIDS nadal jest poważnym problemem. Jak można walczyć z tą chorobą?

Pierwszym celem jest zmiana wzorów zachowań. W Ugandzie wcieliła się w życie program wychowawczy zwany ABC, znany na

całym świecie ze swoich dobrych rezultatów.

Czy zachęciłaby Pani innych, aby też doświadczyli na własnej skórze „afrykańskiej rzeczywistości”?

Oczywiście. A osoby, które nie mają takiej możliwości, zachęcam, aby pomogły Afryce z Europy, z której tyle dobrego można zrobić.

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/aby-afryka-rosa-i-rozwijaa-sie-samodzielnie/> (28-05-2025)